



BIULETYN

Nr 86 (1323), 8 października 2015 © PISM

Redakcja: Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Anna Dwyer • Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Dariusz Kałan • Patryk Kugiel • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

W cieniu kryzysu – kampania prezydencka na Białorusi

Anna Maria Dwyer

Zaplanowane na 11 października br. wybory prezydenckie na Białorusi wygra Alaksandr Łukaszenka, który swoje stanowisko piastuje już od 21 lat. Mimo że ostateczny rezultat głosowania jest przesądzony, od jego przebiegu będzie zależała przyszłość relacji Mińska z Unią Europejską. Po wyborach państwa UE, m.in. w ramach rewizji polityki sąsiedztwa i formuły Partnerstwa Wschodniego, powinny rozpocząć dyskusję nad dalszym rozwojem relacji z Białorusią.

Dziwna kampania. Do kandydowania w wyborach Centralna Komisja Wyborcza dopuściła cztery osoby, które zebrały wymagane 100 tys. podpisów: urzędującego prezydenta Alaksandra Łukaszenkę, przedstawicielkę opozycyjnego ruchu „Mów prawdę!” Taccianę Karatkiewicz, lidera prołukaszenkowskiej Partii Liberalno-Demokratycznej Siarheja Hajdukiewicza i szefa białoruskiej Partii Patriotycznej, również lojalnej wobec białoruskich władz, Miłachowa. Zgodnie z ostatnimi sondażami NISEPI, wśród osób deklarujących chęć głosowania Łukaszenka może liczyć na 45,7% poparcia, Karatkiewicz na niemal 18%, startujący od lat w wyborach prezydenckich Hajdukiewicz na 11,4%, a Miłachowicz na 3,6%.

Oficjalnie Alaksandr Łukaszenka nie prowadził kampanii wyborczej, choć w tym okresie bardzo intensywnie jeździł po kraju, spotykając się z pracownikami licznych zakładów przemysłowych. Odbył też szereg ważnych wizyt zagranicznych – m.in. w Chinach i Rosji, wziął udział w szczycie Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym w Tadżykistanie oraz posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Spśród kontrkandydatów najbardziej aktywna była Tacciana Karatkiewicz, która mimo niewielkich środków na kampanię objechała niemal całą Białoruś, spotykając się z ludźmi np. na bazarach czy dworcach. 3 października Karatkiewicz i Hajdukiewicz wzięli też udział w debacie telewizyjnej, a Miłachowicz reprezentował jego syn Aleh.

Inaczej, niż miało to miejsce dotychczas, przed wyborami prezydenckimi nie zostało zwołane Białoruskie Zgromadzenie Ludowe, czyli zebranie przedstawicieli białoruskich władz wszystkich szczebli, dyrektorów i pracowników przedsiębiorstw, a także świata nauki i kultury. Ten obowiązkowy element poprzednich kampanii był traktowany jako możliwość spotkania Łukaszenki z lokalnymi liderami w celu omówienia najważniejszych problemów. Oficjalnym powodem, dla którego Zgromadzenia nie zorganizowano, były kwestie finansowe, ale widać wyraźnie, że Łukaszenka chciał uniknąć bezpośredniej konfrontacji z delegatami, odpowiedzi na pytania o sytuację międzynarodową czy tłumaczenia się z niewywiązania się z obietnic złożonych w 2010 r. Zapowiedział on wtedy, że w 2015 r. średnia płaca osiągnie 1000 dol., tymczasem obecnie wynosi ona zaledwie 400 dol.

Kampania przebiegła zatem spokojnie, choć opozycja, skoncentrowana m.in. wokół Uładzimiria Niakłajewa i Mykoły Statkiewicza, zdecydowała się na organizację protestów m.in. przeciwko budowie rosyjskiej bazy lotniczej na terytorium Białorusi. W odróżnieniu od 2010 r. zabrakło też wezwań do masowych protestów w dniu wyborów (choć pojawił się apel do wzięcia udziału w mitingu w sobotę 10 października), a obaj liderzy wręcz zalecili swoim zwolennikom wyjazd z Mińska, w obawie przed możliwymi prowokacjami. Niemniej okres przedwyborczy pokazał wszystkie słabości opozycjonistów, którzy w większości nadal są podzieleni, nie mają jednego lidera (część działaczy krytykowała jedyną niezależną kandydatkę), pomysłu na kampanię, programu dla Białorusi ani poparcia społecznego (poza Karatkiewicz nikt nie był w stanie zebrać wymaganych do rejestracji komitetu wyborczego 100 tys. podpisów).

Kryzys gospodarczy i niestabilna sytuacja w regionie. Obecnej kampanii, inaczej niż poprzednim, towarzyszył pogłębiający się kryzys gospodarczy na Białorusi. Zgodnie z danymi Białostatu od początku roku ceny wzrosły niemal o 8%, natomiast dochody ludności zmniejszyły się o ponad 5%. Problemy finansowe dotknęły też państwo – rezerwy walutowe spadły do poziomu 4,5 mld dol., tj. o ok. 3 mld poniżej wartości trzymiesięcznego importu. Sytuację pogarsza kryzys gospodarczy w Rosji, która jest nie tylko głównym rynkiem zbytu dla Białorusi (w okresie styczeń–sierpień 2015 r., w porównaniu z analogicznym okresem 2014 r., białoruski eksport spadł o ponad 27%), ale także największym inwestorem i kredytodawcą. Jedyną pomoc, na jaką stać teraz Rosjan, to udzielanie Białorusi pożyczek na spłatę poprzednich zobowiązań. W zawieszeniu pozostaje natomiast decyzja o wypłacie 3,5 mld dol. kredytu z Eurazjatyckiego Funduszu Stabilizacyjnego.

Białoruskie władze coraz bardziej liczą zatem na kredyt z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a negocjacje w tej sprawie trwają od kilku miesięcy. Niemniej podejmując pozytywną decyzję, MFW będzie oczekiwał wdrożenia reform – takich jak zmniejszenie dotacji dla nierentownych przedsiębiorstw czy zwiększenie opłat komunalnych – które nie zostały zrealizowane przy poprzednim kredycie z 2009 r. (już spłaconym). Rozważane jest również podniesienie wieku emerytalnego, choć białoruskie władze zdają sobie sprawę z braku społecznej akceptacji dla takich działań. Paradoksalnie jednak niestabilna sytuacja w bezpośrednim sąsiedztwie – zwłaszcza na Ukrainie – może pomóc białoruskiemu rządowi w podejmowaniu decyzji niezbędnych do uniknięcia problemów południowego sąsiada.

Po raz pierwszy od lat 90. XX w. w białoruskich decyzjach wyborczych bardzo ważną okazała się też sytuacja bezpieczeństwa w Europie Wschodniej. Zagrożenie destabilizacją na Białorusi ma bowiem duże znaczenie dla tamtejszego społeczeństwa – dla niemal połowy Białorusinów spokój i stabilność są najważniejszymi czynnikami, którymi będą się kierować przy urnach wyborczych (demokracja jest istotna dla zaledwie 15%). Działo to na korzyść dotychczasowego prezydenta, który traktowany jest jako gwarant spokoju. Powoduje to również, że na dalszy plan schodzą problemy związane z kryzysem gospodarczym, a zwłaszcza wzrost cen, spadające zarobki czy zagrożenie bezrobociem. Tym samym, mimo że Białoruś w ostatnich latach ma poważne trudności ekonomiczne, kwestie gospodarcze i finansowe nie będą wpływały na zmniejszenie popularności obecnych władz.

Co dalej w relacjach Białorusi z UE? Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że tegoroczne wybory przebiegną spokojnie. Wśród Białorusinów nie widać nastrojów protestacyjnych, poza tym bardzo obawiają się oni scenariusza, jaki rozegrał się w 2014 r. na Ukrainie. Tym samym, inaczej niż w 2006 i 2010 r., nie należy oczekiwać masowych protestów społecznych, które mogłyby zmusić władze do radykalnych działań.

Równocześnie białoruskim władzom bardzo zależy na poprawie relacji z państwami zachodnimi. Jest to ważne nie tylko z gospodarczego punktu widzenia (Mińsk liczy na wsparcie finansowe), ale także z powodów politycznych (chce zmniejszyć zależność od Rosji). W sierpniu br. Alaksandr Łukaszenka zwolnił więźniów politycznych, których przetrzymywanie było główną przeszkodą do wznowienia relacji z UE. Spotkało się to z przychylną reakcją Unii, niemniej sankcje zostały podtrzymane do czasu rozstrzygnięcia wyborów prezydenckich. Wprawdzie nie należy oczekiwać, że obserwatorzy OBWE, na których powyborczych raportach opierają się unijne instytucje w ocenie przebiegu głosowania, uznają białoruskie wybory za spełniające wszystkie demokratyczne standardy; niemniej jeśli nie nastąpią żadne nieoczekiwane wydarzenia, na pewno odnotują oni postęp w porównaniu z poprzednimi wyborami. Tym samym UE będzie mogła powrócić do rozmów z Białorusią.

Rekomendacje. Czas po wyborach prezydenckich będzie dla członków Unii Europejskiej najlepszym momentem na przegląd dotychczasowej polityki wobec Białorusi i wypracowanie nowych schematów współpracy z tym państwem. Służyć temu powinna również planowana rewizja europejskiej polityki sąsiedztwa i Partnerstwa Wschodniego. Nowa strategia musi jednak uwzględniać fakt, że obecne białoruskie władze nie są zainteresowane sformalizowanym stowarzyszeniem, lecz innymi formami współpracy, takimi jak inwestycje w infrastrukturę, współpraca gospodarcza, transgraniczna czy wejście do procesu bolońskiego. Polska powinna mocno wspierać zwłaszcza to ostatnie rozwiązanie, gdyż ułatwi ono białoruskiej młodzieży studiowanie w UE.

Aby pokazać Białorusinom zainteresowanie ze strony Unii Europejskiej, warto byłoby po raz kolejny wydać dokument pokazujący, co Białoruś może zyskać na normalnych kontaktach z UE (można tu nawiązać do *non-paper* z 2008 r. „Co Unia może dać Białorusi?”) lub upublicznić przygotowane już w Brukseli materiały, jak „29 kroków wobec Białorusi”. Ważne jest też wypracowanie spójnej polityki informacyjnej UE. Dotyczy to zarówno społeczeństwa, jak i białoruskich władz. Od 2011 r. stale rośnie bowiem odsetek Białorusinów opowiadających się przeciw integracji z UE – z 30,5% w marcu 2011 r. do 51,9% we wrześniu br.

UE nadal powinna też wspierać środowiska niezależne na Białorusi, przede wszystkim media i organizacje pozarządowe, podkreślając, że jest to istotny element współpracy ze wszystkimi sąsiadami. W ramach podtrzymywania kontaktów międzyludzkich konieczne jest jednostronne wprowadzenie przez UE ułatwień wizowych oraz rozszerzenie zasięgu programu mobilności dla Białorusi MOST.